45

GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej

Powstanie w Getcie Warszawskim

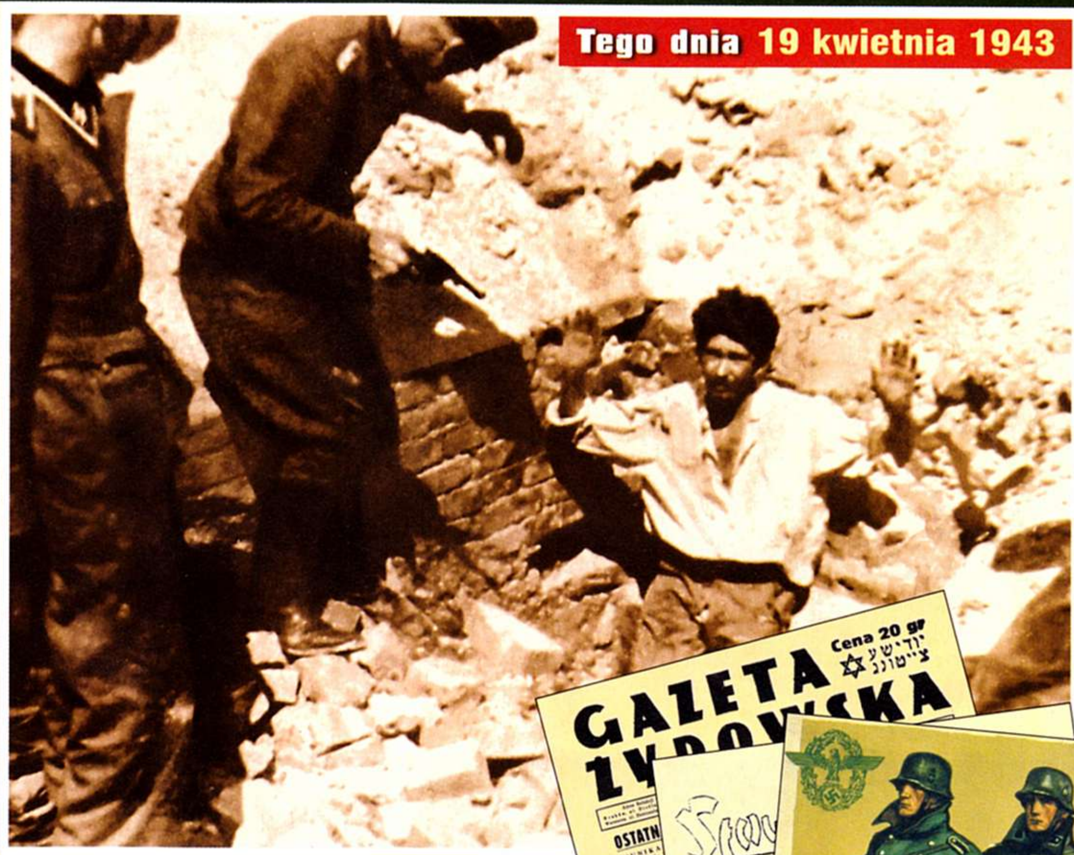
Życie codzienne
Życie codzienne getta

Świadkowie mówią
Relacje tych, którzy to przeżyli...

Widziane z bliska
Żegota

Postacie
Anielewicz

Tego dnia 19 kwietnia 1943





Ówczesne gazety zreprodukowane w całości

„Gazeta Żydowska" - 4 stycznia 1942
„Słowo Młodych" - lipiec 1941

cena 3,99 zł co tydzień ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

Powstanie w Getcie

Tuż przed wybuchem wojny w Warszawie mieszkało około 380 tysięcy Żydów, którzy stanowili blisko 30% wszystkich mieszkańców. W znacznym stopniu zachowali oni swą odrębność oraz tożsamość, nadając miastu także swój koloryt.

Styczeń 1943 r. Z inicjatywy Żydowskiej Organizacji Bojowej na murach getta pojawiają się afisze, głoszące: „Masy żydowskie! Godzina ta zbliża się. Musicie być gotowi stawić opór, nie pozwolić prowadzić się jak owce na rzeź. Nawet jeden Żyd nie pójdzie do wagonu. Ludzie, którzy nie są w stanie stawić czynnego oporu, stawiać będą opór bierny, to znaczy będą się ukrywać... Nasze hasło musi brzmieć: Musimy być gotowi umrzeć jak ludzie".

Nikt się nie domyśla, że Niemcy już wkrótce przystąpią do ostatecznej likwidacji getta. Aryjska strona żyje dwoma wydarzeniami. Na Dworcu Wschodnim odkryty zostaje transport dzieci wywiezionych przez Niemców z Zamojszczyzny, a w połowie stycznia, przez pełne trzy dni, policja niemiecka i SS z całą brutalnością przeprowadzają szeroko zakrojoną akcję łapanek. To mogłoby zmylić czujność, sugerować, że okupant nie jest w stanie równocześnie zająć się gettem. Staje się inaczej, 18 stycznia 1943 r. o godzinie 6.00 rano Niemcy ponownie wkraczają do getta. Ale tym razem Żydzi są przygotowani.

Zbrojny opór

Zorganizowane grupy ŻOB podejmują walkę na Gęsiej, przy Zamenhofa i Niskiej, w okolicy Dzikiej. Niemcy po raz pierwszy na terenie getta ponoszą straty. Po czterech dniach zadowalają się wysłaniem do Treblinki nieco ponad 6 tys. osób, zamiast kilkunastu tysięcy - jak zakładali - i wycofują się, przerywając akcję.

Znane dzisiaj źródła historyczne mówią, że styczniowa akcja była raczej korektą, czy dokończeniem zadań związanych z letnią deportacją 1942 r. Wiemy, że kilka dni wcześniej Warszawę odwiedził Reichsführer SS Heinrich Himmler i ostro zwrócił uwagę na niedopełnienie rozkazów: w getcie pozostało więcej niż ustalone wcześniej 10% Żydów. Za tym natychmiast poszły odpowiednie rozkazy.

Nie mamy informacji o tym, czy Himmler został powiadomiony o walkach, w każdym razie w miesiąc później wydaje rozkaz: „Ze względu na bezpieczeństwo



▲ Oddział Żydowski GL im. Obrońców Getta przeprowadził od lipca do sierpnia 1943 r. szereg brawurowych akcji sabotażowych na linii kolejowej Warszawa-Małkinia.
(AAN)

◀ Teren dzielnicy żydowskiej był przez jej mieszkańców stale fortyfikowany. Tu: bunkier w warszawskim getcie.
(IPN)

▶ Podpalane domy zmuszały ukrywających się do panicznej ucieczki. Żydówka skacząca z balkonu pierwszego piętra (ul.Niska). *(IPN)*

▶ Schwytany przez oddziały niemieckie żydowski bojownik. *(zbiory prywatne)*

▶ Orzeł - odznaka na ramieniu żołnierzy SS. *(zbiory prywatne)*

▼ Oddziały niemieckie przystąpiły do systematycznego i kompleksowego niszczenia zabudowy. Miotacze ognia w akcji. *(IPN)*

▼ Grupa ukraińskich pomocników SS w przerwie na posiłek. *(zbiory prywatne)*





zarządzam, aby getto warszawskie […] zostało zburzone […], aby milionowe miasto Warszawa, będące wciąż niebezpiecznym ogniskiem rozkładu i powstania, zostało zmniejszone".

Przerwę w działaniach mieszkańcy getta wykorzystują na budowę „podziemnego miasta". W dzień toczy się normalna praca, przedsiębiorstwa i warsztaty zgodnie z wytycznymi okupanta szykują się do przeniesienia z Warszawy. Natomiast w nocy trwa wytężona budowa bunkrów, schronów i tuneli, szmugiel żywności, a nawet broni.

Nowe walki

W trzy miesiące później wszystko zaczyna się od początku. W przeddzień rocznicy urodzin Adolfa Hitlera, 19 kwietnia 1943 r., o świcie, Niemcy po raz trzeci wkraczają do getta. Tym razem rzucają do akcji znacznie większe siły niż dotychczas. Liczą one około 3 tys. żołnierzy: 2 269 z SS, policji niemieckiej, także wspierająca artyleria i saperzy Wehrmachtu, 337 policjantów ukraińskich i łotewskich oraz 367 policjantów granatowych. Przeciwko sobie mają około 1 000 bojowników Żydowskiej Organizacji Bojowej i Żydowskiego Związku Wojskowego.

„Żydzi objęci już płomieniami masowo, całymi rodzinami wyskakiwali z okien, albo usiłowali opuścić się na dół za pomocą powiązanych prześcieradeł".

Tuż przed akcją Himmler kieruje do Warszawy generała SS Jürgena Stroopa, który w pierwszych godzinach walki przejmuje całość dowodzenia.

Wkraczające do getta siły napotykają pustkę, wyludnione ulice i domy. Mieszkańcy powiadomieni o zbliżającej się akcji mają dość czasu, by skryć się w schronach i starannie zamaskować wejścia.

Bojownicy żydowscy, podzieleni na niewielkie grupy, obsadzają dobrze umocnione i zamaskowane posterunki. Główne starcie pierwszego dnia ma miejsce w okolicy Miłej i Zamenhofa. Bojownicy przepuszczają szpaler policji żydowskiej i bezpośrednio atakują idących w drugiej grupie Niemców. Z górnych pięter domów spadają granaty, z balkonów i okien sypią się kule. Padają zabici, robi się zamieszanie. Zaskoczeni Niemcy wołają: „Juden haben Waffen!" Wycofują się. Pierwsze starcie jest wygrane. Na dachu kamienicy przy Muranowskiej bojownicy ŻZW wywieszają biało-niebieską flagę żydowską i biało-czerwony sztandar polski. Po kilku godzinach Niemcy wracają. Tym razem pod bezpośrednim dowództwem Stroopa rozpoczyna się mozolne zdobywanie kamienicy po kamienicy, bunkra po bunkrze. Bojownicy bronią się wszędzie i dopiero w ostatniej chwili wycofują się przygotowanymi wcześniej przejściami na poddaszu lub w piwnicy. Kilkuset schwytanych Żydów jest to za mało, żeby zorganizować transport. Niemcy mordują ich na miejscu.

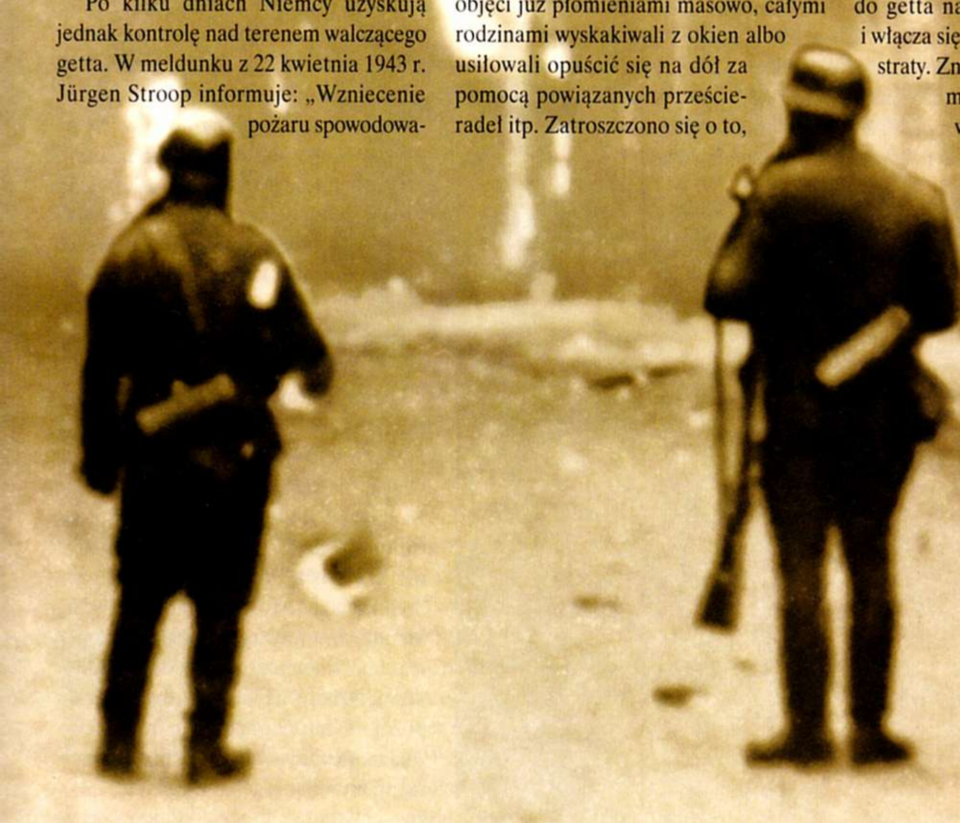
Następnego dnia Niemcy próbują pokojowo ewakuować warsztaty szczotkarskie wraz z żydowską obsadą. Nie ma jednak chętnych. Obrona trwa. W tej sytuacji Niemcy podpalają getto. Wyburzają dom za domem. Gubernator Hans Frank wysy-





ła list do dyrektora Kancelarii Rzeszy Lammersa, w którym pisze: „Od dnia wczorajszego mamy w Warszawie doskonale zorganizowane powstanie w getcie i potrzebna nam była artyleria, by z nim walczyć".

Po kilku dniach Niemcy uzyskują jednak kontrolę nad terenem walczącego getta. W meldunku z 22 kwietnia 1943 r. Jürgen Stroop informuje: „Wzniecenie pożaru spowodowało w ciągu nocy, że Żydzi ukrywający się - pomimo wszystkich akcji przeszukiwawczych - na poddaszach, w piwnicach i innych kryjówkach, ukazywali się na zewnątrz na fasadach domów, aby w jakikolwiek sposób ujść przed ogniem. Żydzi objęci już płomieniami masowo, całymi rodzinami wyskakiwali z okien albo usiłowali opuścić się na dół za pomocą powiązanych prześcieradeł itp. Zatroszczono się o to, by zarówno ci, jak i inni Żydzi, byli natychmiast likwidowani".



Pomoc ze strony Polaków

Już pierwszego dnia konspiracja polska podejmuje próby pomocy, chociaż są to bardzo ograniczone działania. Oddział dywersyjno-saperski z dyspozycji Okręgu Warszawskiego AK pod dowództwem kpt. Józefa Pszennego „Chwackiego" próbuje przerwać mur getta na Bonifraterskiej. Akcja się nie udaje, na miejscu dochodzi do wymiany strzałów z Niemcami. W dzień później grupa bojowa Gwardii Ludowej atakuje stanowisko ciężkiego karabinu maszynowego ostrzeliwującego zza muru teren getta. 23 kwietnia grupa oficerska z dowództwa Kedywu OW AK dowodzona przez mjra Jerzego Lewińskiego „Chuchro" przeprowadza akcję na Okopowej. Inny patrol przeprowadza likwidację pojedynczych Niemców w pobliżu getta. W sumie oddziały Armii Krajowej przeprowadzają 7 większych akcji zbrojnych oraz przekazują bojownikom żydowskim w getcie 1 karabin maszynowy, jeden pistolet maszynowy, znacznie ponad 50 sztuk pistoletów i około 600 granatów. Ponadto Gwardia Ludowa PPR wykonuje 3 akcje.

M.in. 27 kwietnia oddział KB „majora Bystrego" (Henryka Iwańskiego), na prośbę dowództwa ŻZW, przechodzi wykopem do getta na odcinku ul. Muranowskiej i włącza się do walki, ponosząc tam duże straty. Znane są też liczne przykłady pomocy Żydom, którym udaje się wydostać z płonącego getta.

W ostatnim okresie Niemcy używają gazów duszących, by zmusić ukrywających się

12 IV 1943

• Afryka Północna: w Tunezji brytyjska 8 Armia wkracza do Susy na wschód od Kairuanu.



15 IV 1943

• Warszawa: na łamach gadzinowego dziennika „Nowy Kurier Warszawski" ukazuje się informacja dotycząca odkrycia zbiorowej mogiły oficerów polskich w Katyniu.

17 IV 1943

• Londyn: oficjalne oświadczenie rządu RP: „Rząd Polski w imieniu Narodu Polskiego zaprzecza Niemcom prawa do czerpania ze zbrodni, które zarzuca innym, argumentów w obronie własnej".

18 IV 1943

• Pacyfik: Amerykańskie myśliwce P38 atakują samolot, na pokładzie którego znajduje się japoński admirał Isoroku Yamamoto. Admirał ginie.





▶ „W piwnicy wysadzonej przez jednostkę saperów Wehrmachtu wychodzi na wezwanie pierwszy Żyd. Żydzi zostaną zebrani, a następnie doprowadzeni na plac przeładunkowy. Wszyscy zostaną na rozkaz Stroopa rozstrzelani".
(IPN)

▶ Dla wielu droga kończyła się często zaledwie kilkaset metrów od miejsca pojmania.
(IPN)

jeszcze w schronach do wyjścia. Stroop w swoich meldunkach zapisał: „Mimo że olbrzymie bloki domów uległy całkowitemu wypaleniu, Żydzi utrzymują się nadal w bunkrach znajdujących się na głębokości 2-3 m pod ziemią. W wielu wypadkach bunkry te można wykryć tylko wtedy, gdy schwytany już Żyd udzieli jakichś wskazówek".

Od lipca do września 1942 r. Niemcy wywożą z Warszawy do obozów zagłady około 250 tys. Żydów. Tylko około 8 tys. udaje się przedostać na aryjską stronę miasta.

8 maja Niemcy likwidują bunkier dowództwa ŻOB przy ul. Miłej 18. Anielewicz wraz ze swymi najbliższymi współpracownikami popełnia samobójstwo, aby nie dostać się żywym w ręce wroga. Symbolicznym końcem walki jest wysadzenie w powietrze z rozkazu Stroopa Wielkiej Synagogi. Ale jeszcze przez wiele miesięcy z odległego rumowiska, tam, gdzie Niemcy utworzyli getto, Warszawiacy słyszą pojedyncze strzały. Spotykają ślady ostatnich ukrywających się mieszkańców.

Bilans strat

W raporcie z 24 maja 1943 r. Stroop chełpił się ujęciem 56 065 Żydów, z czego 7 000 zginęło w walce lub zostało zgładzonych w czasie akcji na terenie getta. Podobną liczbę Niemcy wysłali do Treblinki, gdzie też zostali zamordowani. Nieznana liczba od 500 do 6000 zginęła w pożarach i w wysadzonych bunkrach.

Powstanie w getcie było aktem rozpaczy. Od samego początku okupacji Niemcy wkraczając na ziemie polskie przynieśli ze sobą i wprowadzili ustanowione u siebie rasistowskie ustawodawstwo. Już 6 września wydane zostało rozporządzenie szefa zarządu cywilnego przy naczelnym dowódcy niemieckich wojsk lądowych o zakazie przechowywania i obrotu majątkiem żydowskim na zajętych obszarach Polski. Rozporządzenie działa z datą wsteczną od 1 września. 26 października 1939 r. wchodzą w życie przepisy nakazujące przymus pracy dla Żydów od 14 roku życia. 30 października ukazuje się rozporządzenie Reichsführera SS Heinricha Himmlera o przesiedleniu do utworzonego kilka dni wcześniej Generalnego Gubernatorstwa Polaków i Żydów z terenów włączonych bezpośrednio do Rzeszy. 30 listopada Gubernator GG dr Hans Frank wydaje rozporządzenie o obowiązku noszenia przez Żydów opaski z gwiazdą Dawida. Społeczność żydowska ma tylko tydzień na przygotowanie się, od 1 grudnia rozporządzenie jest bezwzględnie egzekwowane.

Dzielnice żydowskie

8 lutego 1940 r., w Łodzi, utworzone zostaje pierwsze na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy getto dla ludności żydowskiej (pierwsze w Generalnym Gubernatorstwie istniało już od października 1939 r.). W osiem miesięcy później, 2 października 1940 r., Niemcy wydają podobne zarządzenie o utworzeniu „dzielnicy żydowskiej w mieście Warszawie". Wyznaczone zostają granice, bramy wjazdowe, linie tramwajowe przechodzące wewnątrz. Powstaje odizolowane, największe getto żydowskie w okupowanej przez Niemców Europie.

Początkowo getto określane jest jako dzielnica zagrożona epidemią. Niemcy straszą tyfusem. Rozpoczyna się prawdziwy exodus biedy. Tysiące rodzin wyrzucanych jest ze swoich mieszkań, ze swoich domów i musi przenieść się w inne miejsce. Żydzi mogą zabrać ze sobą jedynie bagaż ręczny i bieliznę pościelową. Gadzinowy „Nowy Kurier Warszawski" z 14 października podaje granice żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej, które mają przebiegać ulicami: Żoliborską, Bonifraterską, Konwiktorską, Zakroczymską, Freta, Świętojerską, Nowolipki, Przejazd, Długą, Bielańską, Tłomackie, przez Plac Bankowy i dalej Przechodnią, Ptasią, Chłodną, pl. Żelaznej Bramy, Graniczną, Królewską, Zielną, Złotą, Twardą, Srebrną, Miedzianą, pl. Kazimierza Wlk., Sienną, Towarową, Leszno, Karolkową (razem z cmentarzem żydowskim), Okopową, Dziką i Stawki. W niecały tydzień później Niemcy podejmują nową decyzję, zmniejszając od zachodu teren getta, przesuwając jego granice na ul. Żelazną i Wolność. Przesiedleniu podlega



▼ Otoczony żołnierzami SS Jürgen Stroop na terenie płonącego getta.
(IPN)



▼ Symbol oddziałów SS - trupia czaszka.
(IPN)



ostatecznie około 75 tys. ludności polskiej i około 145 tys. ludności pochodzenia żydowskiego.

Mur

Mieszkańcy miasta są świadkami stawiania, usuwania i przesuwania muru granicznego, zgodnie z niemieckimi planami oraz ich modyfikacją. Ostatecznie cały obszar dzielnicy żydowskiej otoczony zostaje wysokim na trzy metry ceglanym murem. 16 listopada 1940 r. getto zostaje ostatecznie zamknięte. Teren dzielnicy otaczają odtąd posterunki niemieckiej policji. Opuszczać go można wyłącznie za okazaniem specjalnej przepustki. Tramwaje przejeżdżają przez getto bez przystanku, pod nadzorem polskiej policji granatowej.

Z każdym miesiącem warunki życia w getcie pogarszają się. Jest to celowa polityka władz niemieckich. Gubernator Dystryktu Warszawskiego Ludwig Fischer stwierdza:

„Żydzi muszą się dostosować do wszelkich sytuacji, a my postaramy się stworzyć takie warunki, aby to było bardzo trudne… Żydzi będą ginęli z głodu i nędzy, a z kwestii żydowskiej pozostanie cmentarz". Okupant osiąga zaplanowany cel. W warszawskim getcie w latach 1940-1943 umiera w wyniku głodu i nieludzkich warunków prawie 100 tys. osób. Ale to dla Niemców za mało. Realizując politykę „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej", sformułowaną na konferencji w berlińskiej dzielnicy Wannsee, opracowują spójny plan fizycznej likwidacji Żydów na terenie całej Europy.

Deportacje

Już 8 grudnia 1941 r. uruchamiają w Chełmnie nad Nerem pierwszy obóz zagłady dla ludności żydowskiej, zlokalizowany na terenach polskich włączonych do Rzeszy. Z czasem trafiają tam także Polacy. Trzy miesiące później zaczyna swoją ponurą działalność podobny obóz w Bełżcu, pierwszy z kilku na terenie Generalnego Gubernatorstwa, wyposażonych w komory gazowe i krematoria.

Eksterminacja Żydów ukryta zostaje pod kryptonimem „Aktion Reinhard", nazwaną od imienia zlikwidowanego w zamachu szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Reinharda Heydricha.

W marcu 1942 r. Niemcy kierują pierwsze transporty Żydów z Lublina do obozów zagłady w Bełżcu, później także do Sobiboru. W lipcu, wraz z nadejściem pierwszego transportu ludzi z warszawskiego getta, zaczyna działać kolejny obóz zagłady - w Treblince. Machina śmierci rusza teraz całą swoją mocą.

Od 22 lipca, każdego niemal dnia, na Umschlagplatz w Warszawie trafia kolejny kontyngent ludzi. Tysiące nieszczęśników załadowanych do bydlęcych wagonów odjeżdżają „w nieznane".

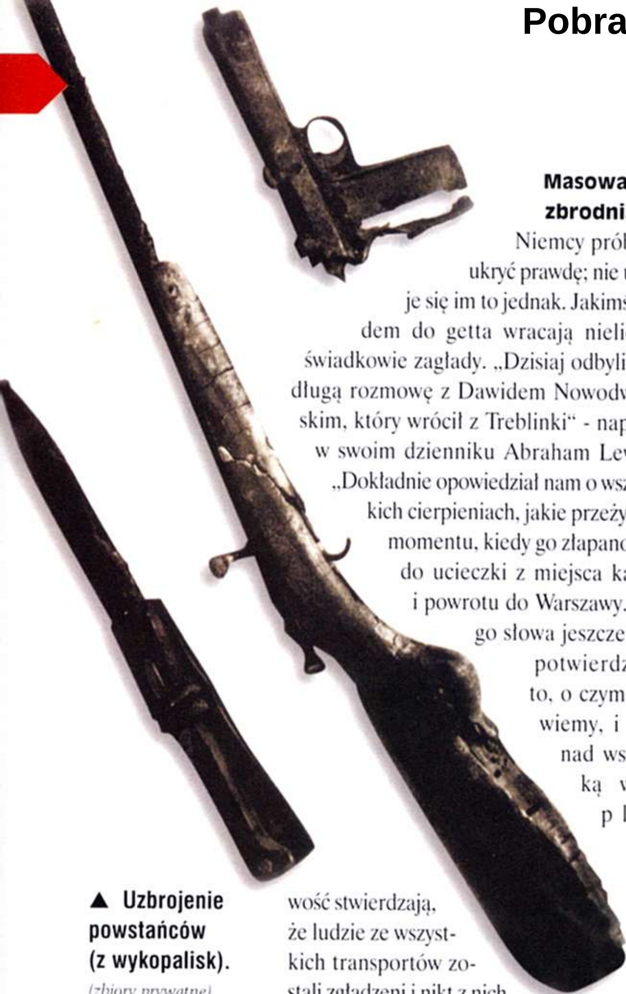
Na pierwszy ogień idą najsłabsi, chorzy, bezdomni. Potem ci bez dokumentów, bez „mocnych" zaświadczeń, bez stałej pracy, dzieci z przytułków i sierocińców. Następnie rodziny osób zwolnionych od obowiązku przesiedlenia, w końcu także pozostali: ludzie mający, wydawałoby się, „mocne" papiery, mający pracę. Od lipca do września 1942 r. Niemcy wywożą z Warszawy do obozów zagłady około 250 tys. Żydów. Ponad 11 tys. trafia do obozów pracy. Tylko około 8 tys. udaje się przedostać na aryjską stronę miasta. Bez zorganizowanej pomocy stanowią tam ogromne zagrożenie. Za ukrywanie Żydów Polakom grozi śmierć.



▲ **Niemiecki karabin *Mauser 98k*, kal. 7,92 mm.**

(zbiory prywatne)





▲ Uzbrojenie powstańców (z wykopalisk).
(zbiory prywatne)

Masowa zbrodnia

Niemcy próbują ukryć prawdę; nie udaje się im to jednak. Jakimś cudem do getta wracają nieliczni świadkowie zagłady. „Dzisiaj odbyliśmy długą rozmowę z Dawidem Nowodworskim, który wrócił z Treblinki" - napisał w swoim dzienniku Abraham Lewin. „Dokładnie opowiedział nam o wszystkich cierpieniach, jakie przeżył od momentu, kiedy go złapano, aż do ucieczki z miejsca kaźni i powrotu do Warszawy. Jego słowa jeszcze raz potwierdzają to, o czym już wiemy, i ponad wszelką wątpliwość stwierdzają, że ludzie ze wszystkich transportów zostali zgładzeni i nikt z nich nie mógł ocaleć. A więc zarówno ci, których złapali jak i ci, którzy stawili się dobrowolnie. Taka jest naga prawda".

W sierpniu, a więc w szczytowym okresie deportacji do obozów zagłady, w Warszawie opublikowana zostaje odezwa pt.: „Protest!". Ulotka wydana przez Front Odrodzenia Polski w dużym jak na możliwości konspiracyjne nakładzie 5 tys. egzemplarzy, odbija się głośnym echem nie tylko w kraju, ale i na Zachodzie. Warto zwrócić uwagę, co Zofia Kossak - autorka odezwy, niczym oskarżenie wykrzyczała: „To samo co w ghetcie warszawskim, odbywa się od pół roku w stu mniejszych i większych miasteczkach i miastach polskich. Ogólna liczba zabitych Żydów przenosi już milion, a cyfra ta powiększa się z każdym dniem. Giną wszyscy. Bogacze i ubodzy, starcy, kobiety, mężczyźni, młodzież, niemowlęta, katolicy umierający z Imieniem Jezusa i Maryi, równie jak starozakonni. Wszyscy zawinili tym, że się urodzili w narodzie żydowskim, skazanym na zagładę przez Hitlera. Świat patrzy na tę zbrodnię, straszliwszą niż wszystko, co widziały dzieje i - milczy. Rzeź milionów bezbronnych ludzi dokonuje się wśród powszechnego, złowrogiego milczenia. Milczą kaci, nie chełpią się tym, co czynią. Nie zabierają głosu Anglia ani Ameryka, milczy nawet wpływowe międzynarodowe żydostwo... Milczą i Polacy. Polscy polityczni przyjaciele Żydów ograniczają się do notatek dziennikarskich, polscy przeciwnicy Żydów objawiają brak zainteresowania dla sprawy im obcej. Ginący Żydzi otoczeni są przez samych umywających ręce Piłatów.

„Żydzi będą ginęli z głodu i nędzy, a z kwestii żydowskiej pozostanie cmentarz".

Tego milczenia dłużej tolerować nie można. Jakiekolwiek są jego pobudki - jest ono nikczemne. Wobec zbrodni nie wolno pozostawać biernym. Kto milczy w obliczu mordu - staje się wspólnikiem mordercy. Kto nie potępia - ten przyzwala. [...] Protestujemy z głębi serc przejętych litością, oburzeniem i grozą".

16 i 17 września w centralnej prasie polskiej konspiracji, w „Rzeczypospolitej Polskiej" i „Biuletynie Informacyjnym", ukazują się oświadczenia Kierownictwa Walki Cywilnej, zawierające protest - w imieniu wszystkich polskich ugrupowań politycznych i społecznych - wobec „potwornej planowej rzezi Żydów". W dziesięć dni później powstaje Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom, znany pod kryptonimem „Żegota". Ale to już jest koniec akcji. Szacuje się, że po deportacjach na miejscu pozostaje zaledwie 50 - 60 tys. osób. Głównie są to mężczyźni w wieku od 15 do 50 lat, a więc uznanym przez Niemców za produkcyjny, zdolni do ciężkiej pracy. Okupant waha się jeszcze, czy zgładzić wszystkich mieszkańców getta. Żydzi są potrzebni do zagospodarowania pozostawionego majątku, do funkcjonowania różnych przedsiębiorstw.

Konsolidacja

Tragedia, jaka dotyka całą społeczność warszawskiego getta w drugiej połowie 1942 r., zwraca uwagę na konieczność konsolidacji i zdwojenia wysiłków, w celu powołania zorganizowanych form oporu. Podjęte zostają konkretne wysiłki na rzecz utworzenia organizacji bojowej, zdobycia broni. Emanuel Ringelblum zapisał, że Żydzi w wyludnionym getcie zadają sobie pytanie: „dlaczego nie przeciwstawiono się, kiedy rozpoczęli deportację 300000 Żydów z Warszawy?... Dlaczego przyszło to wrogowi tak łatwo, tak gładko?... Dlaczego oprawcy nie ponieśli ani jednej bodaj ofiary?"

Sytuacja w podziemiu na terenie getta przypomina rozbicie w polskiej konspiracji. Działa szereg organizacji, mających swój rodowód i powiązania wywodzące się jeszcze z Polski przedwrześniowej. Większość z nich utrzymuje kontakt z odpowiednimi polskimi organizacjami, za wyjątkiem kilku grup o charakterze ortodoksyjnym.

Jeszcze w końcu lipca, a więc w czasie pierwszej deportacji, przedstawiciele ruchów młodzieżowych na terenie getta podejmują decyzję o powołaniu Żydowskiej Organizacji Bojowej. Na jej czele stają m.in. Icchak Cukierman „Antek", Józef Kapłan i w pierwszym okresie Mordechaj Tenenbaum-Tamarof. ŻOB w momencie powstania nie ma ani broni, ani dokładnego planu działania, ani kontaktów ze światem zewnętrznym, np. z Armią Krajową. Dlatego jedną z pierwszych decyzji jest wysłanie na stronę aryjską Arje Wilnera „Jurka" z za-

▼ J. Stroop dokonuje przeglądu ukraińskich, litewskich i łotewskich ochotników z Obozu Szkoleniowego SS w Trawnikach k/Lublina.
(IPN)





◄ Józef Lewartowski - „Józef", „Stary", pełnomocnik KC KPP w warszawskim getcie, inicjator i organizator walki. Zginął 25 sierpnia 1942 r.
(AAN)

daniem nawiązania koniecznych kontaktów i uzyskania pomocy. Pierwsza niewielka partia broni dociera do getta już w pierwszych dniach sierpnia, za pośrednictwem komunistów z Gwardii Ludowej.

Po deportacjach, jesienią, zmienia się nastawienie pozostałej jeszcze w getcie ludności. Emanuel Ringelblum zapisał: „Większość ludzi nastawiona jest na opór. Wydaje mi się, że nie pójdą już na rzeź jak owce. Chcą, aby wróg drogo zapłacił za ich życie. Rzucą się na niego z nożami, z kłodami, z kwasem. Nie dopuszczą do żadnych blokad. Nie dadzą się złapać na ulicach".

W tym czasie największą aktywność wykazują: Bund - powiązany z Polską Partią Socjalistyczną, oraz związany z ruchem syjonistycznym Poalej Syjon. Do Warszawy powracają m.in. Mordechaj Anielewicz i Eliezer Geller. Jako polityczna reprezentacja podziemia w getcie utworzony zostaje Żydowski Komitet Narodowy. To odpowiedź na naciski władz Polskiego Państwa Podziemnego, które jako partnera na terenie getta chce mieć szeroką i reprezentatywną koalicję. Aby to umożliwić, kolejnym powołanym ciałem jest Komisja Koordynacyjna. Pozwala ona współdziałać różnym orientacjom, jak wspomniany ŻKN, w którego składzie są m.in. komuniści oraz Bund.

Pod koniec października ustala się skład dowództwa Żydowskiej Organizacji Bojowej. Dowódcą, a jednocześnie kierownikiem Wydziału Organizacyjnego, zostaje Mordechaj Anielewicz. Jego zastępcą jest Icchak Cukierman, zajmujący się także niezwykle istotnymi sprawami uzbrojenia. Do sztabu powołani zostają m.in. Marek Edelman, Jochanan Morgenstern, Hirsz Berliński oraz Michał Rosenfeld.

W międzyczasie, niejako równolegle, powołany zostaje do życia Żydowski Związek Wojskowy. Jest on ściśle powiązany z polską Organizacją Wojskową - Korpus Bezpieczeństwa i od niej uzyskuje broń. Członkowie ŻZW są dosyć dobrze wyszkoleni, bowiem wywodzą się w znacznej mierze ze środowiska żołnierzy Wojska Polskiego narodowości żydowskiej.

Bardziej aktywna staje się Żydowska Organizacja Bojowa. Czynny opór rozpoczyna od likwidacji zdrajców, najbliższych współpracowników Niemców na terenie getta, ludzi wysługujących się okupantowi, winnych bestialstw pierwszej deportacji, stanowiących dalej duże zagrożenie.

Emisariusze konspiracji w getcie docierają do szefa Referatu Żydowskiego Komendy Głównej Armii Krajowej, Henryka Wolińskiego „Wacława". Ten wkrótce przekazuje ich postulaty dowódcy, generałowi Stefanowi Roweckiemu „Grotowi". Rezultatem są pierwsze większe dostawy broni, chociaż i tak znikome w porównaniu z potrzebami. Rowecki ze zrozumieniem i z szacunkiem przyjmuje decyzję środowisk żydowskich o czynnym oporze. Wydaje się jednak, że nie wierzy on w jakiekolwiek efekty. Dla środowisk polskich jawna walka jest jeszcze przedwczesna. Stąd przekazanie pistoletów, granatów, materiałów wybuchowych do getta, kiedy na każdym odcinku konspiracji odczuwa się wyraźnie ich brak, wydaje mu się błędnym posunięciem, prowadzącym jedynie do utraty i tak skromnych zapasów.

„Każdego Żyda spotkanego poza obrębem żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej, należy natychmiast, bez wszczęcia jakiegokolwiek dochodzenia zastrzelić".

Różne komórki AK pomagają jednak ŻOB dokonać zakupów broni. Dzieje się to na wyraźne polecenie władz zwierzchnich. W Okręgu Warszawskim AK dla bojowników z getta organizowane są ponadto specjalistyczne szkolenia: prowadzenia walki w mieście, produkcji materiałów wybuchowych itp.

Niemcy starają się opanować sytuację, przygotowują się do likwidacji resztek Żydów. W meldunku do Londynu z 21 stycznia 1943 r. Rowecki informuje: „Dowódca SS i policji w dystrykcie warszawskim wydał zarządzenie, iż każdego Żyda, spotkanego poza obrębem żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej, należy natychmiast zastrzelić". W takiej sytuacji pozostają Żydom dwa wyjścia: dać się unicestwić lub umrzeć z bronią w ręku.

▼ Generał SS Jürgen Stroop kierował likwidacją getta w Warszawie.
(zbiory prywatne)

Żegota

W roku 1942 koniec wojny wydawał się bardzo odległy, a przy tym całkowicie niepewny. W warunkach okupacji następowała nieuchronna demoralizacja części społeczeństwa. Swoje żniwo zbierał narzucony przez niemiecki terror zwykły ludzki strach...

Wydane 15 października 1941 r. przez gubernatora Hansa Franka rozporządzenie wyraźnie określało: „Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim Żydom świadomie dają kryjówkę". Represje za pomoc i ukrywanie Żydów miały być nie tylko karą, ale również odstraszającym przykładem dla innych, stąd kaźń miała często formę pokazową.

Pierwsza wielka deportacja Żydów z getta warszawskiego do obozów zagłady kończy się 12 września 1942 r. Okupacyjne władze niemieckie zaskoczyły na równi Żydów jak i Polaków skalą całej akcji, jej bezwzględnością i masowym charakterem. Wobec ogromu zbrodni nie mogły już wystarczać pojedyncze akty pomocy Żydom. Po głośnej odezwie Frontu Odrodzenia Polski i licznych wypowiedziach prasy podziemnej powstały warunki do bardziej planowego i wszechstronnego działania na terenie całego okupowanego kraju. Tak zrodziła się myśl powołania przy Delegaturze Rządu na Kraj komórki pod nazwą Komitet Pomocy Żydom.



◄ Obiegowe banknoty emitowane na terenie łódzkiego getta. Była to perfidna forma dyskryminacji, albowiem poza gettem nie przedstawiały one najmniejszej wartości. *(zbiory prywatne)*

Doraźna pomoc

Tysiące Żydów wyrywało się zza murów gett i szukało schronienia po „aryjskiej" stronie. Uciekinierzy pozbawieni byli najczęściej środków do życia. Byli chorzy, wynędzniali fizycznie, bez dokumentów, pieniędzy, zwracający swym wyglądem uwagę niepowołanych osób. Bardzo często oparcie w prywatnych znajomościach wśród polskich rodzin nie było wystarczające. Wymagali bardziej zorganizowanej pomocy.

Wobec ogromu zbrodni nie mogły już wystarczać pojedyncze akty pomocy.

Początkowo Komitet działał głównie na terenie Warszawy. Od razu roztoczył opiekę nad kilkuset Żydami, lokując ich w bezpiecznych „melinach", zaopatrując w dokumenty, wspierając finansowo. Ale rezultaty, mimo że dokonane niemałym wysiłkiem, nie mogły zadowolić twórców. Tylko organizacja oparta na szerokiej reprezentacji społeczno-politycznej mogła próbować przeciwstawić się zbrodni hitlerowców.

4 grudnia powołana została do istnienia Rada Pomocy Żydom, instytucja państwa podziemnego, mająca rzeczywiste oparcie politycznych reprezentantów całego społeczeństwa. W skład rady weszli mandatariusze organizacji polskiego i żydowskiego podziemia, m.in.

▲ Getto warszawskie, 1941 r. Szmugiel, który odbywał się ze „strony aryjskiej" do getta był niekiedy jedyną możliwością przetrwania. *(zbiory prywatne)*



z Frontu Odrodzenia Polski, Polskiej Partii Socjalistycznej WRN, Stronnictwa Demokratycznego, Związku Syndykalistów Polskich oraz z czasem Stronnictwa Ludowego i Polskich Socjalistów, a także „Bundu" i Żydowskiego Komitetu Narodowego. Rada ściśle współpracowała z Delegaturą Rządu, której przedstawiciel na stałe uczestniczył w zebraniach.

Od początku, by w rozmowach i korespondencji uniknąć niebezpiecznego i całkowicie dekonspirującego słowa-określenia „Żydzi", przyjęto kryptonim „Żegota".

W lutym 1943 r. ostatecznie wykrystalizował się Referat Żydowski w Departamencie Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj. Pośredniczył on w przekazywaniu postulatów i zażaleń Rady odpowiednim komórkom Delegatury, umożliwiał kontakt i współpracę z podziemiem wojskowym, a szczególnie z Armią Krajową (między innymi w sprawie zwalczania szantaży i donosicielstwa) oraz z władzami i przedstawicielami politycznymi w Londynie.

Najistotniejsze jednak były sprawy finansowe. Za pośrednictwem Delegatury „Żegota" otrzymywała stałe miesięczne dotacje z funduszu przesyłanego z Londynu różnymi nielegalnymi drogami. Ich wysokość rosła, od początkowej kwoty 250 tys. do 500 tys. w 1943 r. i do miliona, a nawet więcej, w 1944 r. Osobno, swoimi kanałami, swych reprezentantów w Radzie wspierały finansowo organizacje żydowskie na Zachodzie.

Struktura Rady

Tworząc strukturę organizacyjną Rady Pomocy Żydom powołano referaty, których zakres pracy pokrywał się z głównymi kierunkami działań „Żegoty": finansowy, legalizacyjny, mieszkaniowy, antyszantażowy, propagandowy, dziecięcy, do spraw prowincji, a od jesieni 1943 r. doszły jeszcze lekarski i odzieżowy. Potrzebowano pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Uciekinierom z gett niezbędna była pomoc materialna. Ze względu na własne ubóstwo niewielu Polaków ukrywających Żydów było w stanie zapewnić im warunki pozwalające na przetrwanie. Kwoty wypłacane w poszczególnych przypadkach nie pokrywały czasem nawet minimum pozwalającego na zaspokojenie głodu. Ale przełamywały strach, poczucie bezsilności i zaszczucia. Ten gest opieki i wsparcia przez organizację potrzebny był także ludziom dającym schronienie.

Rada Pomocy Żydom przez cały okres okupacji objęła swoim działaniem około 30 000 osób.

Osobne miejsce zajmowało niesienie ratunku tułającym się po całym kraju osieroconym dzieciom żydowskim, pozostałym po likwidacji gett. „Akcja pomocy dzieciom - wspominała Maria Kann - spotkała się z dużą życzliwością i zrozumieniem polskiego społeczeństwa. Niektóre kościoły wydawały dla nich metryki wcześniej zmarłych niemowląt, zabezpieczające dzieci znacznie lepiej niż fałszywe dokumenty, ponieważ można było w każdej chwili sprawdzić ich wiarygodność. Dzieci, których nie można było umieścić u osób prywatnych, zabierały domy dziecka oraz klasztory".

Rada Pomocy Żydom przez cały okres trwania okupacji objęła swoim działaniem około 30 000 osób. Nie wiemy, ilu objęła swą formą pomocy akcja „Żegota". Przypadków jednostkowych, chociażby incydentalnych, było bardzo dużo. Za wierność podstawowym ideałom - jak niesienie pomocy bliźniemu - przyszło też srogo zapłacić. Jedną z takich zbrodni było spalenie żywcem przez Niemców 33 Polaków, w tym kobiet i dzieci, w gminie Ciepielów.

Ze stanowiska społeczeństwa polskiego doskonale zdawali sobie sprawę sami Niemcy. Wśród wypowiedzi Jürgena Stroopa, likwidatora powstania w warszawskim getcie w 1943 r., zapamiętanych przez Kazimierza Moczarskiego znajdujemy: „Myśmy wiedzieli - co prawda nie najbardziej precyzyjnie - kto powstanie popiera. Popierały je aktywnie wszystkie organizacje podziemia polskiego z wyjątkiem grup skrajnie nacjonalistycznych. Pasywnie zaś - całe społeczeństwo Generalnego Gubernatorstwa"...





◄ **Kromka suchego czarnego chleba nierzadko musiała wystarczyć na kilka dni.** *(zbiory prywatne)*

▲ **Masowe egzekucje odbywały się również na terenie samego getta. Ostatnie chwile przed rozstrzelaniem.** *(AAN)*

◄ **U kresu jedynej możliwej drogi, jaka wiodła z getta, najczęściej leżał obóz zagłady.** *(zbiory prywatne)*

P A N O R A M A



„Żydzi, zwinni jak pantery, przerzucali się z jednej kryjówki do drugiej. Mieli świetne, muszę to przyznać, metody sygnalizacji, łączności i poruszania się w szczurzych korytarzach. W końcu saperzy wysadzili w powietrze wiele miejsc obronnych, połączeń i przejść. Płomieniami, żarem i dymem wykurzyliśmy Żydów! Panie, jak oni od tego podsmażanie i wędzenia krzyczeli! Z jaką chęcią oddawali się do niewoli! Co prawda część popełniła samobójstwo, lecz resztę wysiedliliśmy i... do Treblinki!“

Jürgen Stroop o powstaniu w getcie warszawskim „Rozmowy z katem“ K. Moczarskiego



Powązkowska
Spokojna
Kolska
Okopowa
Św. Kingi
Cmentarz Żydowski
Dzika
Stawki
Szczęśliwa
Plac Parysowski
Niska
Muranowska
Plac Muranowski
Nalewki
Bonifraterska
Mławska
Nowiniarska
Kupiecka
Miła
Smocza
Franciszkańska
Wołyńska
Ks. W. Lubomirskiego
Sochaczewska
Liberta
Ostrowska
Gliniana
Gęsia
Zamenhofa
Wałowa
Świętojerska
Ogród Krasińskich
Pawia
Dzielna
Nowolipki
Karmelicka
Nowolipie
Mylna
Przejazd
Długa
Tłomackie
Leszno
Orla
Zegarmistrzowska
Kacza
Żytnia
Ogrodowa
Solna
Biała
Elektoralna
Plac Żelaznej Bramy
Ogród Saski



„Byli u mnie Worthoff i towarzysze (sztab przesiedlenia) i zażądali przygotowania na jutro transportu dzieci. To dopełnia mój kielich goryczy, przecież nie mogę wydawać na śmierć bezbronne dzieci. Postanowiłem odejść. Nie traktujcie tego jako akt tchórzostwa, względnie ucieczkę. Jestem bezsilny, serce pęka mi z żalu i litości, dłużej znieść tego nie mogę. Mój czyn wykaże wszystkim prawdę i może naprowadzi na właściwą drogę działania. Zdaję sobie sprawę, że zostawiam Wam ciężkie dziedzictwo“.

Adam Czerniaków, notatka dla Zarządu Gminy, 23 lipca 1942 r., na kilka godzin przed popełnieniem samobójstwa

Kierunki ataków niemieckich
Próby wsparcia polskiego
Kierunki ucieczki powstańców
Miejsca głównych starć zbrojnych
Ostatnia bitwa przy ul. Miłej 18
Bunkry powstańców
Więzienia
Granice getta w czasie powstania

POWSTANIE W GETCIE WARSZAWSKIM 19 KWIETNIA - 8 MAJA 1943

Dramatyczne losy ludzkie

▲ Masowe przesiedlenia ludności pochodzenia hebrajskiego. *(IPNO)*

Wkroczenie hitlerowców do Polski w 1939 roku stało się wyrokiem dla żyjącej na jej terenie ludności żydowskiej. Naród ten miał przestać istnieć. Rozpoczął się okres terroru, prześladowań, występków i masowych zbrodni.



Powstanie w warszawskim getcie widziane z aryjskiej części miasta przez Sabinę Dłużniewską.

„Wszystko w życiu człowieka przemija - czy to radość, czy smutek. Jakiś jednak fragment przeżyć towarzyszy ludziom niekiedy do śmierci. Nie zatraca sowich konturów i tkwi w świadomości.

Nadeszła Wielkanoc 1943 roku. Wybuchło powstanie w getcie. U Toebbensa panował spokój. Ale duże getto walczyło. Z ust do ust podawano sobie imiona wodzów powstania. Każdy myślał tylko o tym, by stał się cud, aby się jakoś uratowali. Ale cudów nie ma.

Odprowadzałam ciotkę Wandę i podeszłam aż pod mury. Niemcy walili z armat jak na froncie. Bez przerwy. Dym dusił. Poczęli bombardować getto.

Stało tam i przyglądało się trochę ludzi. Kobiet prawie nie było. Nie mogły się temu przypatrywać, ukryły się w domach. Jacyś ludzie rozprawiali o rozgrywającej się tragedii, a starszy człowiek w drucianych okularach wypowiedział głośno uwagę: „Przyglądają się i mówią, że getto się pali, a nie wiedzą, że to przecież Warszawa".

Komunikacja tramwajowa pod murami przerwana. Kiedyś szłyśmy z Ewą na Żoliborz. Nagle zobaczyłyśmy, jak nad odkrytym kanałem pochyleni esesmani coś tam krzyczą. Z kanału wylaziły dwie kobiety. Jedna w mokrej, przylepionej do ciała koszuli, druga - w mokrym kwiecistym szlafroku. Pierwsza upadła twarzą na ziemię. Niemcy kazali jej się podnieść. Młody lotnik niemiecki zabił obydwie kobiety, zanim minęłyśmy tę grupę. Nieco dalej na chodniku, pod ścianą, stało trzech mężczyzn. Ręce trzymali do góry. Stali tylko w poszarpanych koszulach. Czekali na dobrze wymierzony strzał...

Nie uszłyśmy jeszcze daleko, kiedy huk salwy obił się o mury.

W dwa tygodnie później widziałam na Miodowej dwie ogromne, odkryte ciężarówki. Nagle przyhamowały i mogłam przyjrzeć się uważnie. W wozach tych stało po kilkudziesięciu powiązanych drutem żydowskich powstańców. Wielu z nich było jeszcze w hełmach i z ładownicami na



▼ Wycofany z ruchu tramwaj dla Żydów. *(zbiory prywatne)*

piersiach. Pamiętam dobrze te twarze. Wszystkie ciemne i martwe, jak na pomnikach. Tylko oczy mieli gorejące. Patrzyli w ulicę i na ludzi jakimś wszystko widzącym wzrokiem.

A potem? Potem z małego getta od Toebbensa wypędzili resztkę pozostałych ludzi na plac zborny, może około dwóch tysięcy, a może nieco mniej.
Duże getto stało się pogorzeliskiem.

Zaledwie otwarła się brama Toebbensa, u wylotu ulicy Prostej podniósł się straszliwy kurz i rozległ się przeraźliwy jęk. Nic poza tym nie było widać. Nic absolutnie, chociaż działo się to w południe. Nie można dojrzeć, kto biegnie: mężczyzna, dziecko czy kobieta. Wpędzili tłum w Ceglaną, potem w Żelazną. Kazali pozamykać bramy. Na czele i z tyłu jechali żandarmi na koniach, a tak pędzili, że tłum przemykał przez ulice jak tabun. Na niedługiej Ceglanej pozostało dwoje martwych niemowląt. Żelazna natomiast usłana była trupami.

„Przyglądają się i mówią, że getto się pali, a nie wiedzą, że to przecież Warszawa".

12 maja 1943 roku wzdłuż naszej ulicy ustawili się gęsto - chyba po dwóch na jednym metrze - esesmani, otaczając kwadratem ulice: Żelazną, Pańską, Twardą i Ceglaną. Na podwórze, na dach, na strychy sąsiednich domów wdzierają się Niemcy z karabinami maszynowymi. Granatowi policjanci wołają do okien, żeby nikt nie wychodził. Niech każdy przygotuje ręczną walizkę. Jestem w mieszkaniu sama. Telefonuję do Ewy, żeby przyjechała, Ewę podwożą samochodem, ale nie wpuszczają jej. Kordon zatrzymuje wszystkich. Nikomu nie wolno wejść ani wyjść. Matki pozostawiły w mieszkaniach małe dzieci; wyszły tylko do sklepików. „Nikt nie przejdzie!" - wołają Niemcy. Na terenie byłych zakładów Toebbensa ukrywają się Żydzi. Jakiś oficer mówi głośno, że za pięć dwunasta nadlecą samoloty, które zbombardują i spalą zamknięte ulice.

Nadlatują samoloty, zniżają się... Płonie ulica Prosta, Waliców, pół Pańskiej aż do Ceglanej. Dym... czarno... Dach naszego domu zaczyna się palić. Nie można ratować, bo strzelają. Wpuszczają dwudziestu strażaków, żeby gasili domy po tej stronie. Wreszcie Ewa się przedziera. Stoimy w podwórzu. Ogień szaleje. Zapadają się pobliskie domu terenu Toebbensa.

Węgier w niemieckim mundurze szepce do Ewy, że jest nauczycielem, że wcielono go do wojska przymusowo. Wskazując na palące się domy mówi „To zbrodnia!"

Naprzeciwko, tyłem do naszej oficyny, stoi wysoki dom, przez który prowadziło tajemne przejście na Prostą. Widać, jak ogień migoce w ślepych okienkach, nie wiem dlaczego okratowanych. Są to łazienki, klozety czy spiżarnie. Mury nabrzmiały żarem. W podwórzu, gdzie stoimy - gorąco. Nagle - spostrzegamy to wszyscy - na wysokości drugiego piętra rozpalone kraty chwytają od wewnątrz na ułamek sekundy dwie ludzkie ręce... Równocześnie wali się wysadzony minami ogromny gmach szkoły handlowej. W domu naszym odpada tynk, wypadają drzwi i okna z futrynami.

Znów noc. Ewa i inni mieszkańcy czuwają. Nie mogę o niczym myśleć, nic nie widzę - tylko te ręce. Zasypiam na krótko. Budzą mnie potężne detonacje. Za oknami dzień. Co to? Wdziera się i nie milknie najupiorniejszy z dźwięków - ryk syreny alarmowej. Wszystko wokół drży. Na niebie świecą żyrandole, żarzące, niesamowite... Nalot radziecki.

Getto Toebbensa płonie. Nieustanna, potworna lawina bomb sieje spustoszenie w mieście. Stoję w piwnicy obok Ewy. Oczekuję śmierci bez lęku. Nie chcę, nie mogę już żyć! Chyba jestem obłąkana.

Zawsze w czasie bombardowania opanowywał mnie straszliwy lęk. Wtedy po raz pierwszy byłam spokojna. „

Sabina Dłużniewska, „Pamiętnik Warszawski", Warszawa 1964



Dom Dziecka doktora Janusza Korczaka. Jego nazwisko zna i szanuje każdy polski pedagog. Owiana mitem działalność autora „Jak kochać dziecko" rozsławiła jego imię daleko poza granicami getta, którego stał się bohaterem.

" Rzucały się w oczy chmary dzieci samotnych, żebrzących i głodnych. Było to najstraszniejsze wrażenie w dzielnicy. Gdyż był to żywy wyrzut, skierowany nie tylko przeciw zaborcy, ale i przeciwko Żydom. Próbowano im pomóc. Piękną kartę mieli tu doktor Janusz Korczak, Romana Wilczyńska, prezesowa Henryka Mayzlowa, pan Weitz, doktor Rosenblumówna, doktor Przedborski, Berman i doktor Zandowa. Cytuję z pamięci, na pewno pominąłem szereg osób. To, co zdziałali, było kroplą w porównaniu z morzem nędzy, ale byłoby grzechem niewdzięczności nie doceniać ich wysiłków. Dom ten odwiedzałem często, gdyż ogarniało mnie tam uczucie wyższego świata. Korczak nie miał tam nawet swego kąta. W jednym pokoiku dwanaście łóżeczek dla chłopców i w jednym z tych łóżek dla dzieci sypiał doktor Korczak. Na małym stoliku nocnym pisywał swoje hymny o dzieciach. Uczył je sprawiedliwości, wzajemnej życzliwości i godnej postawy. Nie chciał wpuszczać dzieci z ulicy i z tego powodu były nawet dyskusje na posiedzeniach. Ale on nie chciał ratować jedynie ciał ludzkich, chciał rzeźbić dusze. I udawało mu się to nawet w tym piekle, gdyż dzieci z Domu



▼ Ulice getta pełne były głodnych, przedwcześnie dojrzałych dzieci, których los był równie niepewny jak los dorosłych.
(zbiory prywatne)

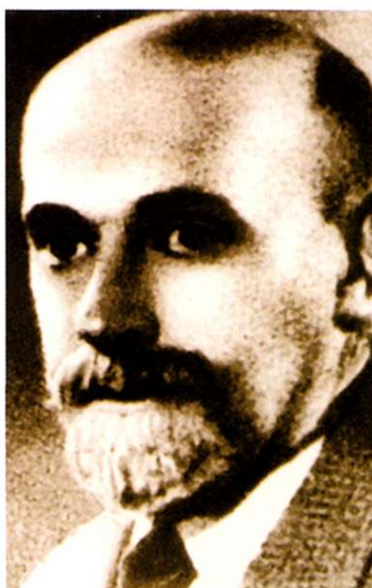
▶ Doktor Janusz Korczak.

(zbiory prywatne)

▼ Objęcie służby publicznej dawało poczucie względnego bezpieczeństwa i pozwalało początkowo uniknąć represji w stosunku do siebie samego i rodziny.

(IPN)

Sierot były znane w dzielnicy jako uosobienie szlachetności. Dzielną i oddaną współtowarzyszką jego pracy była pani Wilczyńska. Odbywały się tam koncerty i odczyty. Miał jakiś dar wykrywania talentów wśród dzieci. Bywał tam pewien fabrykant, Grosman, z zamiłowania filozof. Opowiadał tym dzieciom o filozofii greckiej. Mówił mi, że były to jego jedyne szczęśliwe chwile w tym piekle, gdy rozmawiał z małymi Żydami o dionizyjskim upojeniu pięknem. I te dzieci podobno go rozumiały, cieszyły się, gdy przychodził, i myśląc o Platonie zapominały o swym położeniu. Przyszła w pewnej chwili Służba Porządkowa i zażądała wydania dzieci na wywiezienie, bo łatwiej było wywieźć bezbronne dzieci.



Gdy kazano dostarczać dziennie po siedem tysięcy głów, na pierwszy ogień poszły dzieci, ku wiecznej, nie dającej się zmyć hańbie żydowskiej Służby Porządkowej.

Korczak mógł się z łatwością ukryć, miał wielu przyjaciół za murami. Jest mi wiadome, że zwracali się do niego. Nie chciał jednak, by dzieci, które on uczył szlachetności i wiary w człowieka i w zwycięstwo dobroci, umierały patrząc na oprawcę. Poszedł z nimi dobrowolnie na śmierć, mówiąc im zapewne: „Przebaczcie im, albowiem nie wiedzą, co czynią". Ten lekarz godzien jest, aby go zaliczono w poczet męczenników idei miłości.[…]

Muszę wspomnieć o domu dla dziecka ulicy pod nazwą „Dobra Wola". Kierowniczką tego domu była pani Pinkiertowa, z zawodu pedagog. Finansował tę instytucję pan Weitz. Robiono zarzuty temu domowi, że warunki życia w nim zbyt odbiegały od życia dzielnicy. Dzieci ulicy miały czyste ubranka, każde miało czyste łóżeczko, własną pościel, ręcznik, szczotkę do zębów, i nigdy nie było głodne. I z uliczników, żebraków i małych rozbójników ulicznych, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, wykwitały dzieci, które patrzyły na ludzi z ufnością, bez wyrazu nienawiści szczutego zwierzęcia. Kierowniczka miała wspaniały pomysł: fotografowała wszystkie przemiany dzieci, jak przybywały nago lub w łachmanach, niewiele różniąc się od zwierzątek - aż do jakichś słodkich wizji dziecięcych. Zaprowadziłem tam moich studentów, ażeby im pokazać, co może stworzyć serce. Mieli łzy w oczach.

Któż to był ów czarodziej, pan Weitz? Poznałem go później nieco bliżej. Pochodził z prostych sfer żydowskich z Małopolski. Przybywszy do dzielnicy zorganizował fabrykę szczotek, dostarczał te szczotki Niemcom i w przeciągu roku został milionerem. Uważał, że pieniądze zarobione na Niemcach musi oddać społeczeństwu. I nie szczędził milionów. W Otwocku utrzymywał dwieście dzieci. Obiecał wybudować na swój koszt prewentorium gruźlicze. „Dobra Wola" kosztowała go ćwierć miliona miesięcznie. Mówił mi, że ma dość pieniędzy, by żyć z procentów, i że mógłby z łatwością wyjechać do Szwajcarii, ale zatrudniał trzydzieści tysięcy robotników i było to dla niego droższe od życia. On i jego bliżsi współpracownicy mieli jakieś niezaspokojone instynkty ojcowskie; opiekowali się osobiście sierotami, kontrolowali wagę, zwozili góry owoców.

Żydzi to dziwny naród. Jedni patrzyli obojętnie na śmierć dzieci na ulicy, drudzy, w jakimś zapamiętaniu, robili wszystko, by je ratować.

Nie wiem, czy pan Weitz żyje, czy też podpadł pod definicję pasożyta, którego należy zgładzić. W moich wspomnieniach należy mu się poczesne miejsce. Nie piszę o wielu, wielu innych. A przede wszystkim o wysiłkach samego prezesa gminy i jego żony. Powiem tylko, że spełniali swój obowiązek. Ratowano zatem dzieci, choć nie tyle, ile by należało.[…] Pamiętam małego chłopczyka z Pustelnika. Wyglądał jak wzięty żywcem z obrazów Murilla. Po raz pierwszy był w szpitalu z powodu czerwonki; uratowano go od śmierci. W kilka miesięcy później siostra oddziałowa znalazła to dziecko za murami szpitala konające z głodu. Wzięto je na oddział. Wysiłkiem osobistym lekarzy i pielęgniarek udało się odchuchać to siedmioletnie maleństwo. Czy ono było wdzięczne? Mówiło smutnym głosem: „Czemu uratowano mnie po raz pierwszy? Gdybym był umarł, nie widziałbym, jak zabili mi tatusia i mamusię"- I takich dzieci były tysiące. ❞

Ludwik Hirszfeld, „Historia jednego życia", Warszawa 1967

Dzieci ulicy miały czyste ubranka, każde miało czyste łóżeczko, własną pościel, ręcznik, szczotkę do zębów, i nigdy nie było głodne.





Kazimierz Moczarski, jeden z oficerów AK w styczniu 1946 r. został skazany przez rząd komunistyczny na 10 lat więzienia. Przez dziewięć miesięcy przebywał w jednej celi z katem getta, Jürgenem Stroopem. Oto oblicze powstania w getcie widziane oczyma człowieka, któremu powierzone zostało zadanie jego zdławienia.

„Drugiego dnia ataku na getto, we wtorek 20 kwietnia, obudziłem się przed brzaskiem, niedospany, ale rześki - opowiadał Stroop z wyjątkową jak na niego ochotą. Wyraźnie podniecony, przeżywał po raz któryś swój „twórczy udział w Grossaktion in Warschau". […]

Byłem zbulwersowany nadzieją, a jednocześnie obawą o losy drugiego natarcia. Cokolwiek byśmy mówili, to klęska von Sammerna i późniejsze, nienadzwyczajne efekty walki musiały jakoś wpłynąć na morale moich ludzi. Od początku drugiego dnia walki miałem tremę. Jak zachowają się Żydzi? Czy „aryjczycy" nie zaatakują? Może SS-mannom zabraknie odwagi, gdy przyjdzie do walki wręcz? W czasie golenia się rozważałem wszelkie możliwości. Śniadanie przełknąłem na chybcika, myśląc o najbliższych godzinach. Przyznaję, że od czasu do czasu nachodziło mnie duże zdenerwowanie. Ale dowódca musi się denerwować, szczególnie w trudnej sytuacji. Przed zejściem do auta (byłem sam w pokoju) przeżegnałem się, jak uczyła mnie *Mutti*. Gdy usiadłem przy szoferze i odetchnąłem wiosennym powietrzem, wrócił spokój. […]

Przyznaję, że od czasu do czasu nachodziło mnie duże zdenerwowanie. Ale dowódca musi się denerwować, szczególnie w trudnej sytuacji.

O godzinie siódmej rano znów wkroczyły do getta przednie oddziały szturmowe. Podzieliłem je na grupy po trzydziestu sześciu ludzi, plus oficer lub podoficer. Majorowi policji Sternhagelowi (który bezpośrednio dowodzi akcją) rozkazałem, aby ostrożnie wszedł na zdobyty wczoraj teren, potem oczyścił „Restgetto", a dalej, aby przeszukał energicznie cały obszar zamknięty murami. Myślałem, że tego drugiego dnia dokonamy gros roboty, a trzeci dzień i kilka następnych pozostaną na działania porządkujące, wykończeniowe. Pomyliłem się. […]

W Wielki Czwartek, 22 kwietnia 1943 r., było mniej więcej to samo. Nakazałem SS-mannom większą ostrożność i umiar w poruszaniu się. Zabroniłem ryzyka i fanfaronady. Od razu mieliśmy rezultaty: tylko jeden ranny, z *Schutzpolizei*. Co było w tym dniu godne uwagi? Trzy okoliczności. Jedna, to powrót bojowców żydowskich do wypalonych lub częściowo płonących domów, skąd otwierali ogień. Daliśmy im fest lanie! Wielu poległo, a około dwustu wzięliśmy do niewoli. Druga sprawa, to nasza bezradność wobec Żydów i Polaków, którzy opanowali kanały pod gettem. Takie „katakumby" są fenomenalnym urządzeniem dla ucieczek i zaskoczenia. Żydzi uniemożliwili zatapianie kanałów. Kilku SS-mannów, którzy tam zeszli, powitano ogniem z pistoletów. Świece dymne i wlewany kreozot nie dały również efektu. Kanałów nigdy nie pokonaliśmy! To samo zjawisko obserwowali później nasi sztabowcy w czasie Powstania Warszawskiego.

Trzecim fenomenem, który się ujawnił w Wielki Czwartek, to udział żydowskich kobiet w walkach. Idzie o zorganizowane grupki młodych dziewczyn z „Haluzzenbewegung". Od tego dnia mieliśmy często z nimi do czynienia. […]

Gdybym nie widział na własne oczy tych żydowskich dziewczyn z powstania w getcie, myślałbym, Herr Moczarski, że pan trochę koloryzuje. Ależ wy tu, w Polsce macie kobiety!!

Myślę, że nie były to ludzkie istoty: chyba diablice albo boginie. Spokojne. Sprawne jak cyrkówki. Często strzelały z pistoletu jednocześnie z obu rąk. Zażarte w walce, do końca. Niebezpieczne w bezpośrednim zbliżeniu. Taka schwytana „Haluzzenmädel" wyglądała niby trusia. Całkowicie zrezygnowana. Aż tu raptem - gdy grupa naszych podeszła do niej na kilka kroków - jak nie sięgnie po ukryty w spódnicy lub szarawarach granat, jak nie rąbnie SS-owców, jak nie zacznie miotać przekleństwa do dziesiątego pokolenia w przyszłość - to włosy się jeżyły! Ponosiliśmy w takich sytuacjach straty, więc rozkazałem nie brać więcej dziewczyn do niewoli, nie dopuszczać ich zbyt blisko i z daleka rozwalać pistoletami maszynowymi."

K. Moczarski „Rozmowy z katem", PWN 1999, s.196-205

◄ **Masowe deportacje nie oszczędzały nikogo: ni dzieci, ni starców, ni bogatych, ni biednych.**

(zbiory prywatne)

▼ **Całkowity brak żywności sprawiał, że nad człowieczeństwem brały górę najprymitywniejsze instynkty. W walce o byt uciekano się do wszelkich, nawet najbardziej niewybrednych sposobów.**

(IPNO)





Mordechaj Anielewicz (1919 -1943)

Młodzieżowy działacz. W różnych źródłach data urodzenia podawana jest różnie: A.K. Kunert opowiada się za 1919 rokiem, a „Encyklopedia II wojny światowej" za 1920 rokiem, co potwierdza m.in. E. Ringelblum w „Kronice getta warszawskiego".

Ojciec jego, Abram, miał mały sklepik na Powiślu w Warszawie. Synowi umożliwił ukończenie prywatnego Męskiego Gimnazjum „Laor" oraz uzyskanie świadectwa dojrzałości w 1938 roku. Podczas pobytu w tej szkole Anielewicz działał od 1934 do 1937 roku w lewicowo-syjonistycznej organizacji skautowej *Haszomer-Hacair* czyli tzw. „ruchu szomrowym", a od 1937 roku był już dowódcą *gdudu* (oddziału) Bechazit i członkiem warszawskiego „gniazda", a od 1939 roku członkiem Komendy Naczelnej *Haszomer-Hacair*.

Nie chciał ginąć z rąk żołnierzy Wehrmachtu. Dostrzegłszy beznadziejność dalszej walki, wraz z żoną, Mirą Fuchrer, 8 maja 1943 roku popełnił samobójstwo.

Droga pod prąd

We wrześniu 1939 roku usiłował przeprowadzić towarzyszy do Rumunii, ale zatrzymały go władze radzieckie. Wrócił więc do stolicy po jej kapitulacji. W dalszym ciągu pracował w Komendzie Naczelnej *Haszomer-Hacair*. W grudniu 1939 roku wyjechał na krótko do Wilna. Wrócił do Warszawy już w styczniu 1940 roku i włączył się do redagowania pisma „Neged Hazarem" (Pod prąd).

Przeciwko hitlerowskiej przemocy

W getcie warszawskim wraz z Pinkusem Kartinem i innymi działaczami żydowskimi Anielewicz współorganizował w 1942 roku Blok Antyfaszystowski i z jego polecenia do września tworzył na terenie gett Generalnego Gubernatorstwa i Śląska grupy konspiracyjne. Niebawem został przywódcą *Haszomer-Hacair*, a kiedy 2 grudnia 1942 roku powstała Żydowska Organizacja Bojowa, został jej komendantem.

O własną śmierć

Szkoda, że bezpowrotnie zaginął jego dziennik, prowadzony do marca 1943 roku, ponieważ był to oryginalny dokument wydarzeń w getcie warszawskim. Mordechaj Anielewicz nie tylko kierował pierwszą akcją zbrojną samoobrony Żydów od 18 do 21 stycznia 1943 roku, ale stał na czele powstania w getcie warszawskim, które wybuchło 19 kwietnia 1943 roku, spełniając tym samym marzenie swego życia, jak napisał do Icchaka Cukiermana.

Nie chciał ginąć z rąk żołnierzy Wehrmachtu. Dostrzegłszy beznadziejność dalszej walki, wraz z żoną, Mirą Fuchrer, 8 maja 1943 roku popełnił samobójstwo w bunkrze sztabu Żydowskiej Organizacji Bojowej przy ulicy Miłej 18.





◄ W obliczu barbarzyńskiej przemocy i przygniatającej przewagi Niemców wiadomo było, że szanse na sukces powstania w getcie są bardziej niż znikome. W kontekście „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej" chwycenie za broń było przede wszystkim wyrazem protestu.

(zbiory prywatne)

Dowody uznania

Jako komendant ŻOB miał stopień majora. Oddział partyzancki Gwardii Ludowej, utworzony z uciekinierów, którym udało wydostać się z getta warszawskiego, byłych powstańców, przybrał jego imię. Dawna ulica Gęsia w Warszawie została po wojnie przemianowana na ulicę Anielewicza. Rozkazem L. 400/BP Komendy Głównej Armii Krajowej z dnia 25 lipca 1944 roku pośmiertnie odznaczono go Krzyżem Walecznych, a w 1945 roku - Krzyżem Grunwaldu III klasy na mocy rozkazu naczelnego dowódcy Ludowego Wojska Polskiego z 19 kwietnia 1945 roku. „Tygodnik Powszechny" w numerze 20. z 1968 roku informuje o tym, że w maju lub czerwcu 1943 roku miał podobno otrzymać Virtuti Militari V klasy, co nie znalazło jednak dotąd potwierdzenia w innych źródłach.

Barbara Nawrocka-Dońska, autorka wydanej w 1979 roku powieści „Złota Czara", posłużyła się jego sylwetką kreując głównego bohatera.

Dzień powszedni getta

Od niemal pierwszych chwil okupacji w wielu miastach na terytorium okupowanej Polski niemieckie władze utworzyły wydzielone dzielnice dla ludności żydowskiej. Stłoczoną tam ludność odgrodzono od świata murem i wszechobecnym terrorem.

Dzielnice dla ludności żydowskiej obejmowały tereny o gęstej, najczęściej gorszej zabudowie. Obwarowano je budowanymi naprędce murami, otoczono ścisłym kordonem posterunków wojska i policji, a także polskiej policji granatowej i żydowskiej policji porządkowej. Niemcy, ażeby zniechęcić mieszkańców do wzajemnych kontaktów, natrętnie rozpowszechniali przy tym plotki o panującym w nich zagrożeniu tyfusem i innymi chorobami.

Utworzenie gett miało kilka zasadniczych celów: wyłowić i odseparować ludność pochodzenia żydowskiego, przejąć jej majątek, maksymalnie wykorzystać jako darmową siłę roboczą, poddać polityce wyniszczenia, a w przyszłości - z chwilą wydania takiego rozkazu - całkowitej eksterminacji. Przykładowo w Warszawie gęstość zaludnienia getta wynosiła blisko 150 000 osób na kilometr kw. Inaczej ujmując - szacuje się, że na jedną izbę przypadało tam przeciętnie 13 osób.

Odizolowanie i stłoczenie ludności żydowskiej na małym obszarze, to tylko część szykan. Niemcy wprowadzili kartki żywnościowe. Te dla ludności żydowskiej formalnie upoważniały do otrzymania 230 kalorii dziennie. W rzeczywistości przydział dzienny żywności na jedną osobę był niższy, wynosił zaledwie 184 kalorii. Przy tym są to wyliczenia statystyczne. Kryje się za tym fakt, iż wielu nie dostawało nic.

Polityka żywieniowa

Sytuacja żywnościowa była tragiczna. W początkach 1941 r. wydawane było jeszcze 2,5 kilograma chleba miesięcznie oraz 25 dekagramów cukru, pod koniec roku normy te ograniczone zostały do 2 kilogramów chleba i 15 dekagramów cukru. Przydziały innych artykułów spożywczych jak ziemniaki, mąka czy tłuszcze docierały sporadycznie i właściwie w śladowych ilościach. A przypomnijmy, ówczesna norma zapewniająca minimum niezbędne do życia wynosiła 2380 kalorii dziennie.

Cel takiej polityki nie był tajemnicą. Niemcom zależało na spowodowaniu w gettach jak najwyższej śmiertelności, tak by „problem żydowski" sam się rozwiązał. Przy okazji uzyskiwali inny jeszcze efekt. Ludzie permanentnie głodni są bardziej podatni na propagandę, na manipulację, logikę myślenia zastępuje u nich chęć zdobycia pożywienia za wszelką cenę. Znany jest przypadek, kiedy na Umschlagplatz zgłosiło się wielu ochotników do wywózki, po obietnicy przyznania im dodatkowego bochenka chleba. A przecież domyślano się już, że u kresu drogi czeka śmierć.

Od początku rozwinął się czarny rynek. Kwitła wymiana towarowa. Co prawda opuszczenie getta lub wejście na jego teren wymagało specjalnych przepustek, ale pomysłowość ludzka nie zna przecież granic. I z tym dano sobie radę.

Pierwszego dnia po zamknięciu warszawskiego getta tysiące lu-

▲ W ciągu dnia ulice pełne były nielegalnie handlujących. Całkowity brak zaopatrzenia w podstawowe artykuły zmuszał mieszkańców do łamania zarządzeń okupanta. *(IPN)*

▼ Gazeta żydowska, która ukazywała się na terenie getta. *(zbiory prywatne)*


№ 6

געטא=צייטונג

dzi przyniosło chleb, podało go przyjaciołom. To był gest powszechnej solidarności. Potem znajomi często jeszcze podawali żywność czy pośredniczyli w zakupach i sprowadzaniu żywności ze strony „aryjskiej".

Często w celu zdobycia żywności i leków poza mury getta przedostawały się dzieci. Od jesieni 1941 r. stało się to szczególnie niebezpieczne, gdyż Niemcy zaostrzyli represje i kary za takie wykroczenie. Generalny gubernator Hans Frank w swoim dzienniku pod datą 16 grudnia 1941 r. odnotował: „Przeciw opuszczaniu getta przez Żydów musi się występować z całą surowością. Wyznaczona na Żydów z tego powodu kara śmierci musi w przyszłości być jak najszybciej wykonana. Zarządzenie, mocą którego każdy Żyd spotkany poza obrębem getta winien być stracony, musi bezwarunkowo być przeprowadzone". Realizując te wytyczne od 1942 r. niemieckie posterunki otwierały ogień do każdej istoty - mężczyzny, kobiety czy dziecka, która świadomie czy nieświadomie zbliżyła się w pobliże muru.

Wielu konało na ulicy, innych na ulicę wynosili krewni czy sąsiedzi, aby uniknąć kosztów pogrzebu, na który nie było ich stać.

Praca i agonia

Przez cały czas Niemcy żądali od Żydów wykonywania darmowej pracy. Niespodziewanie wkraczali do getta, przeprowadzali łapanki, a schwytanych ludzi zmuszali do najcięższej pracy fizycznej: ładowania ciężarówek, rozładowywania transportów kolejowych, odgruzowywania, sprzątania w koszarach itd. Nie zawracali sobie przy tym głowy ani stanem zdrowia tak pozyskanych robotników, ani ich wiekiem. Z czasem pojawienie się niemieckiego żołnierza na ulicy wywoływało natychmiastową panikę, ludzie znikali z najbliższej okolicy. Grabież mienia, niemal całkowity brak możliwości zarobkowania, przy jednoczesnym obowiązku pracy, zmniejszanie racji żywnościowych, katastrofalny stan sanitarny, który powodował szerzenie się epidemii, postawiły znaczną część ludności żydowskiej w obliczu śmierci z głodu, wycieńczenia i chorób. Tysiące tułało się, szukając szansy przetrwania. Żebrali dorośli i dzieci.

Wielu konało na ulicy, innych na ulicę wynosili krewni czy sąsiedzi, aby uniknąć kosztów pogrzebu, na który nie było ich stać. Codziennie specjalne służby zbierały zmarłych z chodników i bram. Stałym elementem pejzażu stały się ręczne wózki z popuchniętymi lub wysuszonymi ciałami zmarłych.

W Archiwum Ringelbluma zachowały się szkolne wypracowania osieroconych dzieci żydowskich. Dziś mają one wagę dokumentu, wstrząsają swoim opisem: „Mamusia się przepracowała i zachorowała. I nikt na nas już nie zarabiał. Chcieliśmy ratować naszą kochaną mamę, sprzedaliśmy ostatnie swoje rzeczy, zostaliśmy bez ubrania i obuwia. Pewnego dnia podeszła do łóżka moja starsza siostra i chciała podać mamusi jedzenie, lecz matka już nie mogła łykać. Widząc to, my, dzieci, zaczęliśmy krzyczeć i płakać, ale to już nie pomogło. Zostałyśmy osierocone - ja i siostra".





„Matka moja, wycieńczona z bólu, zmarła, zostawiając w naszych sercach ból i żałobę. Lecz nie otrząsnęliśmy się jeszcze z bólu, gdy w sześć dni później ojciec mój stracił przytomność i po kilku godzinach zakończył życie".

Po rabunku mienia prywatnego Niemcy próbowali przejąć całą gotówkę. Konta bankowe ludności żydowskiej przepadły na rzecz Rzeszy. Zamożniejsza część społeczności próbowała przetrwać sprzedając kosztowności i ukryte dobra, lub wymieniając je na żywność.

Niemcy wykorzystali kontrasty getta do celów propagandowych.

Rzemiosło

Sytuacja zmuszała do łamania zakazów i nakazów władz okupacyjnych. Mimo zamknięcia warsztatów rzemieślnicy z getta podejmowali potajemnie pracę. Oto relacja naocznego świadka: „Rozpoczęto produkcję drewnianych sandałów, dzięki czemu znaleźli zatrudnienie rzemieślnicy branży drzewnej. Z kawałków gumy robiono nowe podeszwy. Chłopi szmuglowali do miasta skórę na buty, a produkcja obuwia znalazła się w rękach Żydów. Krawcy nicowali ubrania i reperowali stare ubrania, przerabiając używane stroje dla mężczyzn i kobiet. Rynek istniejący na ulicach, podwórkach, klatkach schodowych i innych tego rodzaju miejscach zalany był tymi strojami". Po domach nielegalnie działały młynki, mielące jęczmień na mąkę, wypiekano chleb ze szmuglowanej mąki, wyrabiano tak potrzebne mydło i świece.

Niewielka część społeczności żyła ze spekulacji i przemytu. Co jakiś czas, o określonej godzinie i w uzgodnionym miejscu, przekupieni żandarmi „ślepli" i do getta wjeżdżały całe kolumny wozów, wyładowane nie tylko najniezbędniejszymi produktami,



czasem bardzo luksusowymi. Ta cicha umowa skończyła się w czerwcu 1942 r., kiedy Niemcy wymordowali dziesiątki osób znanych z zajmowania się szmuglem.

Niemiecka propaganda

Przed pierwszą deportacją Żydów do obozów zagłady, w maju 1942 r., Niemcy wykorzystali kontrasty getta do celów propagandowych. Przez kilka tygodni ich ekipy filmowe robiły tam zdjęcia. Zmuszano wycieńczonych ludzi do uśmiechu przed kamerą, wyolbrzymiano przejawy zbytku, filmowano przykłady działania żydowskich służb w getcie. Niemcy zachowywali się, jakby próbowali zdjąć z siebie odpowiedzialność za prowadzoną tam politykę zagłady. Wyraźnie próbowali zniekształcić i zaciemnić wobec opinii publicznej sytuację w gettach. Z drugiej strony licznie zachowane zdjęcia pokazują przykłady wyrafinowanych szykan, wypadki brutalnego traktowania, upokarzania ortodoksyjnych Żydów, bicia, wyrywania im bród, pejsów, znęcania się nad schwytanymi drobnymi szmuglerami - chwilowymi posiadaczami kartofla czy kromki chleba.

Coraz istotniejsze stawało się posiadanie odpowiednio umotywowanego zaświadczenia o niezbędności dla Niemców. Otrzymywali je pracownicy służb getta, ale przede wszystkim ci, którzy byli zatrudnieni w różnych niemieckich zakładach.

Trzeba zaznaczyć, że sytuacja gett w dużych miastach jak Warszawa czy Kraków była znacznie trudniejsza niż w małych miejscowościach. Tam z reguły łatwiej można było przedostać się poza getto, łatwiej też można było zdobyć żywność.

Lokalne władze

Jeszcze w trakcie działań wojennych, w końcu września 1939 r., szef służby bezpieczeństwa Rzeszy Reinhard Heydrich wydał zarządzenie o tworzeniu lokalnych Judenratów. Ich głównym zadaniem było wcielanie w życie rozporządzeń władz niemieckich. Wyznaczeni do nich ludzie mieli nadzieję, iż będą reprezentowali społeczność żydowską w kontakcie z nową władzą. Mylili się jednak głęboko myśląc, że będą dla Niemców partnerami. Hitlerowcy z całym cynizmem twierdzili przy różnych okazjach, że tworząc getta zapewnili ludności żydowskiej autonomię. Czynili to dlatego, iż - poza uprawnieniami dotyczącymi pomocy społecznej i edukacji - przyznali Radom Żydowskim także sprawy pracy, sprawy lokalowe, wyżywienia, opieki zdrowotnej, sądownictwa porządkowego oraz pomocniczej policji i aresztów. W planach władz okupacyjnych Żydzi mieli być tanim i łatwym źródłem wzbogacenia, lub mieli umrzeć, toteż problemy życia codziennego przerzucono na ich własne barki.

Niemcy stawiali kolejne żądania. Nakazywali konfiskatę kosztowności, a nawet futer i kożuchów czy bielizny na potrzeby wojska. Nakładali kontrybucje, zmuszali do wystawiania stałych kontyngentów ludzi do obozów pracy. Żydzi nie mogli zwracać się do władz niemieckich bezpośrednio. Tę rolę w kontaktach przejął wszędzie przewodniczący Judenratu. W Warszawie był nim Adam Czerniaków, w Łodzi - kontrowersyjny Mordechaj Rumkowski.

Rady poszczególnych gett opodatkowały współmieszkańców. Pieniądze przeznaczane były na wielorakie kontrybucje narzucane przez Niemców oraz na finansowanie Gminy, a także na pomoc społeczną. Prowadzone były sierocińce, przytułki, wydawano ubogie posiłki, prowadzono szpitale - na ile było to oczywiście możliwe.

Działały instytucje samopomocowe. Na przykład działalność Jointu do pewnego stopnia była alternatywą dla Judenratu, nie była tak skrępowana obowiązkiem służenia Niemcom. A zakres ich pracy był podobnie szeroki i podobnie obejmował sprawy kuchni, wyżywienia, mieszkań, opieki nad uciekinierami z innych terenów, odzieży, finansów, zdrowia, religii i młodzieży. Znajdowały w nim zatrudnienie setki pracowników, działaczy społecznych z dużym doświadczeniem, ludzi kultury. Z każdym miesiącem coraz istotniejsze stawało się posiadanie odpo-

◄ Drobna produkcja rzemieślnicza z przemycanych surowców pozwalała na zapwenienie minimum egzystencji.
(zbiory prywatne)

▼ Z czasem dzielnice żydowskie odizolowywano od pozostałych części miasta. Tu: mur oddzielający getto od strony ulic: Grzybowskiej, Królewskiej i Granicznej.
(AAN)

◄ Władczy stosunek Niemców do otaczającej ludności podkreślany był na każdym kroku.
(zbiory prywatne)

W telegraficznym skrócie

POLSKA

W dniu 13 stycznia b.r. Treudhänder firmy „Schmallfilm” przy ul. Asfaltowej, Ludwik Herbert, wydał w ręce policji niemieckiej Andrzeja Honowskiego oskarżając go o pracę konspiracyjną. W wyniku tego Honowski i jeszcze jeden Polak zostali zabici w walce, w której położyli trupem dwóch policjantów niemieckich. Wyrokiem Sądu Specjalnego Ludwik Herbert został skazany na śmierć. Wyrok wykonano w dn. 16 I w jego mieszkaniu przy ul. Walecznych nr 36 w obecności domowników.

Kierownictwo walki konspiracyjnej, 28 II 1943

INDIE

Niektórzy Hindusi mają znakomicie rozwinięty zmysł węchu. Dzięki temu zajmują się oni łowieniem żmij i jadowitych węży, których obecność wykrywają dzięki wysubtelnionemu węchowi. Taki łowca wężów uzbraja się w koszyk lub worek oraz kij i udaje się na polowanie. Bada on węchem każdy napotkany po drodze otwór w ziemi i natychmiast potrafi stwierdzić, czy znajduje się w nim żmija. Polowanie odbywa się zazwyczaj w godzinach rannych.

„Siew”, Kraków, 25 IV 1943

USA

Jeden z rolników amerykańskich wpadł na dziwaczny pomysł, zawiązał bowiem młodziutką wierzbę, gdy jeszcze miała zupełnie wiotką łodygę, na supełek i czekał cierpliwie przez 10 lat, co z tego wyniknie. Obecnie chwali się przed wszystkimi sporem już drzewem o grubym pniu zawiązanym w potężny supeł, a pomimo to rozwijającym się normalnie.

„Siew”, Kraków, 25 IV 1943



▶ Rabini przy modlitwie. Tradycję kultywowano nawet za murami. *(IPN)*

wiednio umotywowanego zaświadczenia o niezbędności dla Niemców. Otrzymywali je pracownicy służb getta, ale przede wszystkim ci, którzy byli zatrudnieni w różnych niemieckich zakładach. Dokumenty te dawały poczucie względnego bezpieczeństwa, chroniły przed łapankami. Czasem obejmowały swoim oddziaływaniem rodziny posiadacza, co odgrywało decydującą rolę w dniach wywózki do obozów pracy i obozów zagłady.

Wokół konali wycieńczeni ludzie. Nadchodziły pogłoski oraz sprawdzone wiadomości o szykanach i zagładzie.

Morale ludności skupionej w gettach wyraźnie było nadszarpnięte niepewnością co do dalszych losów. Wokół konali wycieńczeni ludzie. Nadchodziły pogłoski oraz sprawdzone wiadomości o szykanach i zagładzie. Nasiliły się one jeszcze od momentu agresji Niemiec na ZSRR i prowadzonej tam na wielką skalę eksterminacji Żydów. Tego faktu nie udało się Niemcom ukryć. W ciągu niecałych dwóch lat działające na tyłach frontu wschodniego Einsatzgruppen wymordowały około 1 250 000 Żydów. Zabijano ich jednego po drugim, w miastach, miasteczkach, wsiach i w najmniejszych osadach. Właśnie tam polityka okupanta z całą jaskrawością ujawniła swoje prawdziwe oblicze.

Tragiczne wieści, jakie nadchodziły ze wschodu, powodowały wzrost zaniepokojenia, a nawet paniki. Większość mieszkańców gett na terenach Generalnego Gubernatorstwa nie wierzyła w ich prawdziwość. Nie mieściło się w głowie, że w XX wieku w Europie ktoś może planować zagładę całego narodu. Więcej - może ten zbrodniczy plan wprowadzić w czyn.

HUMOR I SATYRA



◀ „No dalej, jazda! I czego się gapicie? Germańcaście nie widzieli?“ Rysunek WAS (A. Will) w piśmie „Demokrata“ z 1943 r. na temat werbowania rosyjskich i ukraińskich ochotników na pomocników SS. *(zbiory prywatne)*

HENRYKA ŁAZOWERTÓWNA „MAŁY SZMUGLER“ - piosenka z getta

Przez mury, przez dziury,
przez warty,
Przez druty, przez gruzy,
przez płot,
Zgłodniały,
zuchwały, uparty,
Przemykam,
przebiegam jak kot. (...)
A jeśli dłoń losu znienacka
Dosięgnie mnie
kiedyś w tej grze,
To zwykła jest życia zasadzka
Ty, mamo, nie czekaj już mnie.
Nie wrócę już do Ciebie,
Nie dotrze z dala głos.
Uliczny pył pogrzebie
Stracony dziecka los.
I tylko jedną troską
Na wargach grymas skrzepł,
Kto Tobie, moja mamo,
Przyniesie jutro chleb?

SZCZYT NIEMIECKIEGO PESYMIZMU

Niektórzy Niemcy
są dziś niespokojni.
Przegraną wojnę
znieść byliby w stanie,
lecz boją się,
że po przegranej wojnie
Partia i Führer
przy władzy zostanie.

Tomasz Wiatraczny (A. Hollender), 1943 r.

UKRAIŃSKI OCHOTNIK Z ODDZ. POLICJI POMOCNICZEJ

GENERALNE GUBERNATORSTWO 1941 - 1944



• 1. Kurtka od zdezaktualizowanego w 1939 r. munduru *Allgemeine SS*, z odprutymi górnymi kieszeniami i naszytymi aplikacjami z szarego sukna (bądź też z sukna *feldgrau* lub *polizeigruen*) • 2. Bryczesy od w/w munduru • 3. Pas żołnierski polski, przedwojenny • 4. Buty „oficerki" noszone powszechnie na terenie GG tak przez cywili, jak i przez konspiratorów (!) oraz funkcjonariuszy służb policyjnych • 5. Opaska służbowa ochotnika „W służbie Policji Bezpieczeństwa" • 6. i 7. Polówki wzoru niemieckiego noszone do wprowadzonego w 1943 r. w *Schutzmanschaft der Sicherheitpolizei* (w skr. *Schuma*) niemieckiego munduru polowego. Na polówce haftowany emblemat formacji • 8. Naramienniki do munduru polowego - haft i wypustka w barwach *Schutzpolizei* • 9. Tarcza-emblemat noszona na lewym rękawie munduru polowego. W owalu dewiza *Schuma*: „Wierny - Dzielny - Posłuszny" • 10. Informator niemiecko-ukraiński (wyd. Berlin 1941) dotyczący terytorium Ukrainy • 11. Odznaczenie Za Dzielność i Zasługi (ust. 14 II 1942 r.), przyznawane „przedstawicielom ludów wschodnich walczących lub służących pod niemieckim dowództwem". Tu - odznaczenie II kl., brązowe, z mieczami